Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 92 Lwów, sobota 23 kwietnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie zł. 5·— z dostawą do domu 5·50 na prowincji 5·50 za granicą 8·— Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Kto wziął łapówki od Kreugera?

Z całym spokojem oczekujemy **ujawnienia nazwisk dziewięciu łapowników polskich, przekupionych przez Kreugera**, albowiem — jakiekolwiekby wyskoczyły niespodzianki, czy w spisie tych łapowników ukazałyby się nazwiska dygnitarzy przedmajowych, czy pomajowych, czy też jednych i drugich — to jedno jest pewnikiem, nie ulegającym absolutnie żadnej wątpliwości: **nazwisk ludzi z PPS tam niema bezwarunkowo.**

Toteż z naszym spokojem (spokojem czystego sumienia i czystych rąk) uderzający kontrast stanowi objawiające się zdenerwowanie prasy sanacyjnej.

Jak wiadomo, zaprzedanie polskiego monopolu zapałczanego Kreugerowi odbyło się w **dwóch transzach:** pierwsza dokonała się w r. 1925, kiedy za „parszywą pożyczkę" (wedle wyrażenia posła Byrki) oddano monopol zapałczany w ręce Kreugera, druga doszła do skutku już za czasów sanacyjnych, w r. 1930, kiedy nazajutrz po wyborach brzeskich za drugą „parszywą pożyczkę" przedłużono interes z Kreugerem o 35 lat, czyli zaprzedano mu zgóry eksploatację polskiego monopolu zapałczanego do r. 1965, zezwalając mu zarazem na podniesienie ceny zapałek.

Nie wiemy oczywiście, czy nazwiska — które **będą ujawnione** — należą do pierwszej transzy, czy do drugiej, czy też rozdzielają się pomiędzy obie transze.

To tylko wiemy, że naszych nazwisk niema tam ani w jednej, ani w drugiej.

Niech się zatem nerwowo ciskają ci, którzy dygocą ze strachu, niepokojeni trwogą z powodu możliwej kompromitacji „swoich": my śmiało czekamy na interesujące rewelacje.

Do robotników całego świata!

W dniu 1 Maja, dniu wielkiego święta pracy Międzynarodówka związków zawodowych podnosi głos, by znów głosić wzniosłe hasło solidarności robotniczej.

Niech wszędy dookoła, ponad wszystkie szranki i granice rozbrzmi ten zew, zew bojowy krzepiący siły proletarjatu w walce z kapitalizmem. Niech wszyscy uświadomią sobie że jest jeszcze jedna siła zdolna społeczeństwo od zguby uchronić, wybawić je z najcięższej niedoli i stworzyć nowy świat. Że istniejący jeszcze kapitalistyczny system gospodarczy nawet panującym zwany być nie powinien bo **utracił panowanie nad własnemi środkami produkcji**, nad techniką i wymianą dóbr. Kapitalizm chełpiący się swoją gospodarnością stał się najstraszliwszym marnotrawcą. W rękach kapitalistów technika stała się przekleństwem. W swej bezradności kierownicy obecnej gospodarczej i państwowej polityki stawiając nowe szranki niszczą bogactwo wytworzone przez sam kapitalizm. Kapitalizm nie może już wprawić w ruch bezczynnych ramion i jego maszyny rdzewieją.

W dniu święta pracy musimy dać wyraz naszej niepokonalnej woli **dania pracy naszym braciom** stojącym teraz poza obrębem procesu wytwórczego. Wszystko musi być zrobione co wiedzie do tego celu. Dlatego Międzynarodówka Zawodowa żąda ogólnego skrócenia czasu pracy i wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia roboczego. I wszystko musi być usunięte z drogi co utrudnia usunięcie bezrobocia. Błędna racjonalizacja musi ustąpić planowemu kierownictwu, odgraniczenie się — zjednoczeniu, niszczenie i skazywanie na bezczynność siły roboczej — ekonomji ludzkiej. W imieniu **14 miljonów swoich członków**, w interesie 25 miljonów bezrobotnych na świecie **żąda** Międzynarodówka Zawodowa by z załamania się kapitalizmu wyciągnięte zostały konieczne konsekwencje.

W dniu święta twórczej pracy podnosimy żądanie **usunięcia nieproduktywnych zbrojeń**, które jak w tej epoce kryzysu ciężarnej grożą wojny i jej grozy. Wołanie: „Nigdy więcej wojny!" wzmacniamy hasłem: „Zniszczcie narzędzia wojny!" Świat nie może być złożony w ofierze dywidendom przemysłu zbrojeniowego. Wszystkie narody muszą się zwrócić przeciw wspólnemu wrogowi: przemysłowi zbrojeniowemu. Budzimy sumienie ludzkości w imieniu miljonów ofiar wojny. Żądzy zysku fabrykantów broni żyjących ze śmierci i zniszczenia przeciwstawiamy wolę pokoju ludzkości pracującej i twórczej.

Nigdy tak jasno nie ujawniła się wzajemna zależność narodów i konieczność międzynarodowej jak w tej epoce kryzysu ciężarnej grożą wojną faszyzmu i nigdy międzynarodowe rozwiązanie gospodarczych i spolecznych zagadnień nie narzucało się tak nieodpornie.

Proletarjat musi być teraz jednolitszym i bardziej zdecydowanym niż kiedykolwiek, gdyż znikąd indziej jak tylko odeń można oczekiwać popędu dla lepszego ukształtowania rzeczy.

Przeciw wojnie i kapitalizmowi zbrojeniowemu

O pokój, porozumienie narodów i rozbrojenie!

Przeciw anarchji kapitalistycznej, bezrobociu głodowi!

O planową gospodarkę społeczną, pracę i chleb dla wszystkich!

MIĘDZYNARODOWKA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Zapieczętowana koperta i zapieczętowane usta

(Korespondencja własna)

Warszawa, 21 kwietnia.

Zaraz po wyjeździe ministra spraw wojskowych z Warszawy, gdy nastąpiła mała zmiana w rządzie, powstała wersja, że marszałek przed wyjazdem zostawił w zapieczętowanej kopercie dyspozycje, co ma się w jego nieobecności stać. Jakie to były dyspozycje i komu powierzono ich wykonanie, nie było znane; w każdym razie wynikiem ich były dwa posunięcia: zmiana w rządzie i konferencja w Spale 29 marca.

Przez cały czas pobytu marszałka w Egipcie opisywały pisma sanacyjne w sążnistych artykułach każdy jego krok, każdą wycieczkę, notowały stan jego humoru, ale o planach politycznych ani słowa. Wiedzą bowiem z doświadczenia kilkuletniego, że te odgadywania, kombinacje, przepowiednie mają zawsze ten sam skutek: dzieje się wprost odwrotnie. Próbowano tylko podawać wersje negatywne, mianowicie że z powodu równoczesnego wyjazdu premjera w polityce nic ważnego nie zajdzie.

Zaczęły się dni powrotu z Egiptu. Ile fałszywych wiadomości na tem tle podano, nie spisałby na wołowej skórze. Nie znano ani ruty podróżnej, podawano jako fakt i zaprzeczano, jakoby był w Kiszyniewie, mówiono o grypie i zapierano się — usta były zapieczętowane jak owa koperta. Nareszcie dziś pozytywna wiadomość: jest w drodze do Warszawy, już dosięga Lwowa tak, że jutro (piątek) w godzinach porannych będzie można na dworcu głównym urządzić paradne przyjęcie, jak to u nas już weszło w zwyczaj.

Z mieszanemi uczuciami witają niektórzy z najbliższych ten powrót. Zaszły bowiem w międzyczasie rzeczy, które mogą zdjąć pieczęć z ust i wylać z nich potok słów w „marszałkowskim stylu". Zrobiono coś, może niekoniecznie wbrew intencji, ale ponieważ nie udało się, słuszny powód do gniewu. Jest już dziś — w perspektywie dwóch tygodni — rzeczą powszechnie znaną, że głośna wtedy sprawa zbliżenia między sanacją a opozycją nie była tak bezpodstawną, jak po rekuzie chcą wmówić. Zrobiono to z wyłączeniem — niezupełnie nierozmyślnem — ludzi, którzy bądź co bądź na zewnątrz ponoszą odpowiedzialność za tę robotę, którą sanacja nazywa eufemistycznie polityką. W ślad za p. Prystorem wyjechał i p. Sławek — głowa rządu i głowa BB dziwnym trafem nie były wmieszane w dyskusję pojednaniową, gdyż akurat w czasie chłodnego kwietnia musieli krzepić się „Zuberem". Przygotowano sobie nawet „alibi", datujące się z — 1 kwietnia, kiedy to p. Sławek klarował swym owieczkom, że tylko BB jest zdolne do rządów, że poza nim nie widzi nikogo, ktoby miał do tego prawo i kwalifikacje. Co się wbrew temu działo, za to odpowiadają inni, prezesa nie było, zostawił testament.

Teraz nastąpi porachunek. Przedewszystkiem zaczyna się kwestjonowanie sprawy drugiej konferencji byłych premierów. Pierwsza jako przygotowawcza, chociaż żadnych materjałów na nią nie przygotowano i musiano ich p. Bartlowi dodatkowo do domu dostarczyć, była tylko próbą, jak ta nowa instytucja zostanie przyjęta. Przyjęto to tak, jak wszystkie w ostatnich czasach imprezy sanacyjne: z wzruszeniem ramion, gdyż nikt nie spodziewa się, aby z rozmów kilku panów mogło coś wyniknąć dla sprawy (gospodarczej) im całkiem obcej. Drugą konferencję, która już miała być pozytywna, wyczekiwano już z większem zaciekawieniem ze względu na udział w niej p. Józefa Piłsudskiego, mimo że równocześnie uśmiechano się znacząco w związku z takąsama w tej sprawie kompetencją p. ministra spraw wojskowych.

Nagle konferencja stanęła pod znakiem zapytania tak, że tylko rozkaz może wstrzymać jej zaniechanie czy odłożenie na dłuższą metę. Czekają więc na otwarcie ust, na pierwsze słowa, które padną bezpośrednio, nie za pośrednictwem telegrafu i szyfr. Czy stanie się to po wojskowemu, tj. z miejsca, czy też zajdzie zwłoka — to się okaże z zewnętrznego wyglądu podróżnika z dalekich krajów. Bądź co bądź, awizowany przed 8 dniami początek sezonu politycznego okazuje się na widowni. Ten początek sezonu może dla niejednego okazać się — końcem karjery politycznej.

Rozjazdy pożyczkowe

Od dwóch tygodni bawi w Paryżu minister komunikacji i robót publicznych p. Kühn. Oficjalnie nazywa się, że p. Kühn korzysta z urlopu wypoczynkowego; nie ukrywają jednak, że korzysta z okazji, aby pchnąć naprzód sprawę pożyczki na budowę kolei Śląsk—Gdynia. Widocznie zabiegi p. Kühna nie idą pomyślnie, gdyż wedle doniesień z Warszawy wyjechał do Paryża wiceminister skarbu p. Koc, co do którego nie robią tajemnicy, że jedzie w sprawie owej pożyczki. Trzeci dostojnik, który zajmował się tą pożyczką: wiceminister spr. zagr. p. Beck nie wyjechał do Paryża, ale za to pilnie konferuje z zastępcą ambasadora francuskiego w Warszawie.

Nic w tem dziwnego, że sfery miarodajne przywiązują do tej sprawy tak dużą wagę, że mobilizują w domu i zagranicą swych „specjalistów". Chodzi tu nietylko o konieczność dalszej budowy linji kolejowej, ile o sam fakt, że Polska nie może otrzymać należnych jej pieniędzy, podczas gdy inne państwa otrzymują w Paryżu proste pożyczki. Trzeba przecież pamiętać, że kwota 300 miljonów franków, o którą w danej chwili chodzi, nie jest żadną nową pożyczką, ale ratą na pożyczkę jeszcze w ub. roku zawartą z przeznaczeniem na upłynnienie jej w trzech ratach. Konsorcjum francuskie, które przyjęło na siebie — wcale nie bezinteresownie — obowiązek umieszczenia na rynku francuskim obligacyj polskich, wymawia się, że teraz nie pora na taką operację, gdyż rynek nie jest obecnie skłonny do kupowania tj. do wpychania innym żadnych obligacyj.

Usiłowano, jak wiadomo, skłonić rząd francuski do udzielenia zaliczki bodaj 200 miljonów na tę 300 miljonową ratę — bez skutku. Rząd francuski formalnie zasłania się uchwałą parlamentu, który zastrzegł sobie decyzję we wszystkich interesach pożyczkowych, pytanie jednak, czy p. Tardieu wobec kogo innego tak skrupulatnie trzymałby się tej uchwały. Jeżeli się chce, można każdą uchwałę „interpretować" — pod tym względem i Francja ma swoich Carów.

Wedle doniesień p. minister Kühn już w tych dniach wraca do Warszawy. W Paryżu zluzuje go p. Koc — z jakim skutkiem, okaże się. Tymczasem roboty na kolei stoją, za niemi stoją roboty w hutach, czekających na zamówienia, w dalszym rzeczy porządku robotnicy czekają na pracę i otrzymują redukcję. Bo, jak czytaliśmy w jednem piśmie, łatwiej zrobić pierwszą transzę brzeską niż drugą pożyczkową.

Głos francuskiego prawicowca o Polsce

Dla odmiany przytoczymy obecnie opinję wybitnego *prawicowego* publicysty francuskiego na temat stosunków polsko-francuskich, mianowicie: *J. Bainville'a.*

Podaje ją korespondent paryski „Kurjera Warszawskiego". Nazwisko Bainville'a łączy się zwykle u nas z dość awanturniczą i sekciarską „Action française".

Korespondent „Kurjera W." kładzie nacisk na to, że chodzi tu o umysłowość wyjątkowo badawczą i twórczą, podkreśla wszechstronność B. jako redaktora „Revue Universelle", w której porusza różne tematy filozoficzne i literackie. Pozatem „Bainville jest historykiem; jego „Napoleon", jego „Historja Francji" itp. mają po kilkaset tysięcy nakładu".

A nadto ów korespondent dodaje: „Bainville należy do egzekutywy „Action Française", ale jego twórczy duch wykracza poza ramy ideologji partyjnej, czyni go niezależnym wobec własnych przyjaciół politycznych i pozwala mu współpracować w pismach takich, jak „Petit Parisien", „Le Capital" itp., gdzie nazwisko jego figuruje obok nazwiska Caillaux, Herriota, Pierre Cota i innych", a zatem ludzi pod względem politycznym stojących na przeciwnym biegunie.

Otóż Bainville, odpowiadając na zadawane mu pytania, oświadczył między innemi na pytanie:

— Czy, według opinji pańskiej, możliwy jest pogląd, jakoby przesłanki, na których zbudowano sojusz francusko-polski, straciły dziś na swej wartości?

— Nie jestem tego zdania. Podstawy przymierza francusko-polskiego pozostają nagół nietknięte. Ale dobrze byłoby *nie powtarzać pewnych błędów, popełnionych zwłaszcza w ciągu ostatnich lat, które wyrządziły wam więcej szkód, niż wam samym się wydaje.* To też zależy od Polski samej, od samych Polaków, żeby odzyskali we Francji całą *popularność, jaką posiadali u nas w pierwszych latach powojennych.*

W dalszej rozmowie korespondent — nawiązując do słów Bainville'a, który uważał, że dla Polski byłoby pożądanem posiadanie rządu, reprezentującego koalicję jak największej ilości stronnictw, a wraz z tem i mężów politycznych — zapytał, czy rząd taki mógłby liczyć na wszechstronną pomoc Francji?

Na to Bainville:

— Pożyczka, jakiej udzieliliśmy ostatnio Czechosłowacji (le concours que nous venons d'accorder à la Tchécoslovaquie) odpowiada twierdząco na pańskie pytanie. Jest rzeczą pewną, że większość Francuzów byłaby szczęśliwa, gdyby mogła liczyć i opierać się na Polsce naprawdę silnej i naprawdę zjednoczonej — i nasz własny interes narodowy dyktowałby nam obowiązek nietylko wspomagania, ale faworyzowania Polski dobrze rządzonej i spojonej duchowo. Muszę wszakże dodać, że w ciągu ostatnich lat nagromadziliśmy w Europie tak olbrzymią kolekcję rozczarowań, że teraz przeważa we Francji sceptycyzm.

Polskie sukcesy wyborcze w Czechosłowacji

Z końcem marca i w kwietniu odbyły się wybory gminne w szeregu miejscowości czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego, które ponownie stwierdziły, że w powiatach politycznych czesko-cieszyńskim i frysztackim ludność polska stanowi większość mieszkańców. W powiecie frysztackim największe obawy zachodziły o Łąki, które w związku ze wzmożoną akcją czechizacyjną uważano już za stracone. Tymczasem w wyborach listy polskie skupiły na siebie 717 głosów i 19 mandatów, stronnictwa czeskie 411 głosów i 11 mandatów. W Piersnej Polacy utrzymali stan posiadania. Liczba mandatów pozostała niezmieniona. Na listę polską padło 165 głosów i 9 mandatów, na pozostałe listy 107 głosów i 6 mandatów. Gmina posiada większość polską (9 mandatów na 15). W wielkie gminie górniczej Lutyni Niemieckiej, w której dotychczas Czesi posiadali większość mandatów (18 na 30), nastąpiło całkowite przesunięcie stanu posiadania. Polacy i komuniści zamiast dotychczasowych 12 osiągają 16 mandatów, a więc większość absolutną. Kosztem czeskim stan polskich mandatów powiększa się o cztery.

W powiecie czesko-cieszyńskim największą sensacją było zwycięstwo polskie w Trzyńcu, znanem mieście przemysłowem. Stronnictwa polskie skupiły na siebie 974 głosów i 12 mandatów, komuniści polscy 479 głosów i 6 mandatów. Suma głosów polskich wynosi 1.453, mandatów 18, czyli połowa ogólnej liczby mandatów (36). Polacy powiększają liczbę głosów o 425, mandatów o 3, z których Czesi tracą 1 mandat. Niemcy 2 mandaty. Polacy są najsilniejszem ugrupowaniem (18 mandatów polskich wobec 10 czeskich i 8 niemieckich). W Nawsiu, koło Jabłonkowa, Polacy zdobyli 22 mandatów na ogólną liczbę 30, Czesi 8. Również w pobliskim Nydku polski charakter gminy został utrzymany, gdyż Polacy uzyskali 17 mandatów, Czesi i czechofile 7. W Końskiej na listy polskie wraz z komunistyczną padło 1.336 głosów, co w sumie dało 26 mandatów, na listy czeskie zaledwie 190 głosów (4 mandaty). W Lesznej Dolnej na 24 mandatów polskich przypada 5 mandatów czeskich, w Gródku stronnictwa polskie zdobyły 13 mandatów, czeskie 5 mandatów.

W ani jednej z gmin, w których odbyły się wybory, Czesi nie uzyskali większości mandatów. Ostatnia kadencja wyborów gminnych ponownie wykazała wielkie przywiązanie ludu śląskiego po tamtej stronie Olzy do języka i narodowości polskiej, ujawniła jej sprężystość i odporność na wpływy czechizacyjne i dała dowód, że rodacy nasi w Czechosłowacji nadal mogą świecić przykładem dla wszystkich innych ugrupowań polskich za granicami Rzeczypospolitej.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Pod znakiem zapytania

Nie dalej jak onegdaj — prasa sanacyjna roztrąbiła, że zaliczka w wysokości 200 miljonów fr na poczet drugiej transzy pożyczki kolejowej jest faktem dokonanym.

Okazuje się jednak, że wiadomość była conajmniej przedwczesna.

Pożyczki kolejowej jeszcze nie widać, jedynie toczą się w Paryżu „rozmowy", wszelako sfinalizowania pertraktacyj nie należy się spodziewać wcześniej, niż w połowie maja br.

Wszystko to świadczy, że dalsza budowa magistrali węglowej stoi pod znakiem zapytania.

Nieuzyskanie pożyczki nietylko wstrzyma budowę, ale równocześnie rozwieje resztę nadziei na skromne choćby ożywienie w przemyśle hutniczym i budowlanym.

Przykład z góry

WYMIANA ZŁOTYCH NA OBCĄ WALUTĘ

Jak donosi „Kurjer Lwowski", wydział powiatowy w Drohobyczu dysponuje gotówką dochodzącą do 200 tysięcy złotych (z energicznie ściąganych podatków).

Przewodniczący wydziału powiatowego starosta Emeryk postanowił wymienić tę gotówkę złotową na dolary lub franki szwajcarskie (tak na wszelki wypadek...) i w tym celu wyjechał do Warszawy, przekazując sobie 180 tysięcy złotych przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Efekt tego osobliwego kroku starościńskiego był natychmiastowy. Ludność Drohobycza niepokoi się o swe oszczędności złotowe, niektórzy zaopatrują się w obce waluty.

Jest rzeczą ciekawą, od kogo starosta Emeryk otrzymał odpowiednie wskazówki.

Wiadomości polityczne

PLAN OSIEDLENIA BEZROBOTNYCH NA ROLI CZY OCHRONA NIEMIECKICH KRESÓW WSCHODNICH?

Z Berlina donoszą, że rząd zajmuje się intensywnie planem osiedlenia pół miljona ludzi na kresach wschodnich, przeznaczając na ten cel 2 miljony morgów ziemi. Wedle jednych chodzi tu o przesiedlenie bezrobotnych z krajów zachodnich, dla których niema widoków zatrudnienia tam w przemyśle; dla innych plan ten oznacza „wał ochronny" przeciw zagładzie niemczyzny na wschodzie. Na Pomorzu niemieckiem i w Prusiech wschodnich brak własnych sił do uprawy roli tak, że corocznie sprowadza się tam dziesiątki tysięcy obcych, przeważnie polskich, robotników rolnych. A tymczasem w Niemczech jest 6 miljonów bezrobotnych i niema widoków, aby liczba ta poważnie się zmniejszyła, ileże przezwyciężenie kryzysu daje na siebie czekać. Rzecz oczywista, że taki olbrzymi plan wymaga olbrzymich funduszów, skąd je wziąć?

CZY USTĄPIENIE MACDONALDA?

W prasie pojawiają się pogłoski, że MacDonald ma ustąpić z premjerowstwa. MacDonald przed kilku dniami poddał się operacji oczu, ale mimo że operacja się udała, wzrok ma tak osłabiony, że grozi mu ślepota w razie dalszej pracy. Obecnie, jak donieśliśmy, MacDonald wyjechał do Genewy, gdzie na konferencji rozbrojeniowej ma wygłosić wielką mowę, którą nazywają jego łabędzim śpiewem. Wedle zwyczajów angielskich ustępujący premjer proponuje królowi swego następcę. MacDonald miałby zaproponować przywódcę konserwatystów Baldwina, coby odpowiadało faktycznemu stanowi sił, gdyż konserwatyści posiadają w parlamencie większość. Mówią też, że propozycja padłaby na obecnego ministra handlu Runcimana.

HUMOR I SATYRA

Do konsulatu polskiego w Paryżu zgłasza się jakiś pan:

— Chciałbym prosić o pożyczkę — nie mam pieniędzy na drogę powrotną do Polski.

— A w jakim celu przyjechał pan do Paryża?

— Właśnie po pożyczkę — wysłano mnie z ministerstwa skarbu...

Zazwyczaj jeżdżono do Krynicy po — złapanie męża... Dziś jeżdżą tam, aby złapać męża stanu..

(„Wróble na Dachu")

Dzisiejsze odosobnienie Polski

Niejednokrotnie podkreślaliśmy, jak prasa sanacyjna z fałszywie-beztroskliwą miną zapewnia, iż niepowodzenia obecne Polski co do uzyskania pożyczki na rynku paryskim — są tylko odbiciem chwilowej niepewności, kto zwycięży przy wyborach: umiarkowani z pod znaku Tardieu, czy radykali? — Ci ostatni pomstują na dyktatury... Tardieu się zaczaił — pieniądz przycupnął. Ale wszystko dobrze się skończył!...

Wskazywaliśmy na to, jak spadł „prestiż" Polski obecnie, skoro właśnie — nie pod wpływem jakiegoś już zwycięskiego pochodu radykałów formowano Unję naddunajską — *poza plecami Polski* — zupełnie, jakby kraju naszego na mapie nie było!

A czem groziła ta *Unja naddunajska* gospodarce polskiej? — To wymarzone dziecko p. Tardieu?

Teraz gdy złożono ją — na jak długo? — do aktów — z jej widmem rozprawia się „Czas" w wyczerpującym artykule p. dr. Paygerta.

Poprostu — jak wywodzi on cyfrowo — wytworzenie bloku państw udzielających sobie nawzajem ceł preferencyjnych, czyli niższych, niż dla państw innych, odciągnęłoby nam klientelę, która pochłania *spory odsetek naszego eksportu:* Austrja i Czechosłowacja np. składały się pod tym względem w roku 1931 na pozycję *16.94%* — nieco większą, niż w owym roku przypadała na Anglję.

Z dowodzeń p. dr. Paygerta przytoczymy tu jeden szczegół, — jedną rubrykę:

„Jedną z najważniejszych pozycyj wywozu naszego, zwłaszcza rolniczego, jest eksport trzody chlewnej, a względnie przetworów z niej, przedewszystkiem bekonów. W r. 1927 wywieźliśmy 771.418 sztuk świń, z tego do Austrji i Czechosłowacji razem 769.496 sztuk, a zatem prawie wszystko tylko do tych dwóch krajów. W ostatnich czasach eksport ten załamał się wskutek ceł prohibicyjnych tak Austrji, jak i Czechosłowacji. Miejsce jego zajął wywóz bekonów do Anglji, którego wartość w r. 1931 wynosiła 103 miljonów złotych. Targ tamtejszy opanowany jest przedewszystkiem przez Danję i zachodzi pytanie, czy zdołamy go utrzymać; zwłaszcza wobec wzrastającej konkurencji i innych krajów.

Nawet wysoka cyfra naszego eksportu bekonów do Anglji z roku 1931 nie zdołała nam wynagrodzić ubytku rynków austrjackich i czechosłowackich, na które eksportowaliśmy w r. 1929 trzody chlewnej razem za 179,991.000 złotych".

Inna rubryka np.: *sprawa nafty*. Nafta rumuńska obsługiwałaby cały ów zespół.

Nie mamy tu zamiaru powtarzania obrazu wszystkich klęsk, które zawisłyby nad gospodarką Polski — według wywodów p. P. — gdyby się była ciałem stała owa unja.

Eksport zdziesiątkowany... Siła kupna w zrujnowanym kraju oczywiście coraz słabsza — bezrobocie coraz cięższe, możność emigracyjna — coraz bardziej zacieśniająca się do wywozu „żywego towaru"... Czyż nie tak?

A Polska zupełnie zizolowana?

„Czas", coprawda, pociesza się przedrukiem z „Kurjera Warszawskiego", iż na Pińszczyźnie (obecnie będącej olbrzymiem zalewiskiem) nie jakiś wzrost nędzy wyparł z chat sól, albo naftę. — Poleszuk nigdy nie używał takich luksusowych rzeczy. Zapytany, dlaczego nie świeci naftą, odpowiedziałby pytaniem: „Każytie (powiedzcie) panoczku, a szczo ce takie cja „nafta"?.. Tak, jak za czasów Witołda oświetla się tam chatę paleniem wysuszonych piskorzy... I tak jak od wieków żyje tam lud w nędzy. Nic się nie zmieniło. Cisza wśród bagien.

Sanacja wniosła do województwa poleskiego za to jeden czyn rozgłośny: zremontowała była i ożywiła twierdzę brzeską.

Ale nie o Poleszukach jeno pisano, że obywają się oni bez nafty, że ograniczają spożycie soli — takie obrazy *cofania się wsi* notowały pisma ludowe z różnych okolic Polski.

Tymczasem w Paryżu — że powrócimy do projektów naddunajskich — politykę polską wzmacniać miał swoją gościną p. pułk. Beck, o którym w związku z opinją francuską pisaliśmy; skarb nasz równocześnie reprezentował p. pułkownik Koc, którego czynów wprawdzie nikt nie poddawał krytyce, co jednakże nie znaczyło, żeby francuskim sferom finansowym nie uprzytomniała jego obecność, iż w Polsce do walki z niedomaganiami finansowemi i z toczącym kraj kryzysem, powołuje się osoby wojskowe.

Tyle uwag nastręcza artykuł o Unji naddunajskiej, a Polsce. Wkońcu jeszcze raz podniesiemy:

Poważnych spraw nie można sprowadzać do „lekkomyślnosci" p. Pfeiffera, któremu ICK — względnie jego korespondent paryski p. Bzowiecki — przypina za to łatkę, że jest żydowskiego pochodzenia... A już tymczasem podobny „zarzut" zagięło na p. Bzowieckiego, wynalazłszy mu słusznie, czy niesłusznie drzewo genealogiczne z charakterystycznem „baum" na końcu.

Na takim poziomie stoją sanacyjne wyjaśnienia naszej izolacji!

Przed wyborami w Prusiech

W najbliższą niedzielę odbędą się wybory do Sejmu pruskiego, którym przypisują większą nawet wagę niż wyborom prezydenta Rzeszy. Ma to za sobą pewne uzasadnienie, gdyż Prusy tworzą blisko dwie trzecie całej Rzeszy i już z tego powodu wywierają decydujący wpływ na całokształt polityki wewnętrznej.

Od 10 blisko lat rządzi w Prusiech koalicja wejmarska, złożona z socjalistów, centrum i demokratów. Ostatnie wybory w r. 1928 dały tej koalicji małą ale wystarczającą większość, której głównym trzonem było 180 głosów socjalistycznych. Rząd ten, w którym socjaliści dzierżyli główne teki, był największą w Rzeszy przeciwwagą reakcji prawicowej i lewicowej, a jego socjalistyczni ministrowie Braun i Severing najbardziej przez nią znienawidzonymi ludźmi.

Mimo nieznacznej większości w Sejmie rząd koalicyjny potrafił stworzyć sobie silne oparcie w policji, która w rękach Severinga i prezydenta policji berlińskiej Grzesińskiego stała się wierną wykonawczynią zarządzeń zmierzających do ochrony republiki zarówno przeciw hitlerowcom jak i komunistom. Ostatnie zarządzenie: rozwiązanie bojówek hitlerowskich wyszło z inicjatywy rządu pruskiego, nic więc dziwnego, że przeciw niemu odbywa się skoncentrowany atak, którego punktem szczytowym mają być wybory z 24 bm.

Jak się przedstawiają szanse wyborcze? Gdyby za podstawę wziąć wybory prezydenta Rzeszy, to sytuacja przedstawia się tak, że w Prusiech na Hindenburga padło 47% a na Hitlera 37% głosów — stosunek więc dla koalicji korzystny. Inaczej przedstawia się sprawa, gdy się uwzględni, że masa wyborców głosowała wprawdzie na Hindneburga, ale nie zechce głosować na Brauna i stąd też obliczenia, że Hitler otrzyma jakichś 160 mandatów, czyli będzie najsilniejszą w Sejmie partją.

W tym wypadku wedle konstytucji pruskiej hitlerowiec mógłby zostać premjerem i równocześnie prezydentem państwa, gdyby — jak dotychczas było — wybór premjera mógł nastąpić zwykłą większością głosów. Jak jednak wiadomo, Sejm pruski przed dwoma tygodniami uchwalił zmianę regulaminu wyborczego w tym kierunku, że wybór premjera następuje absolutną większością, a pytanie jest, czy Hitler razem z nacjonalistami osiągnie wymaganą połowę z 550 głosów.

Gdyby więc żaden z kandydatów większości nie osiągnął, pozostaje u władzy rząd dotychczasowy. Miałby on jednak ciągle przed sobą groźbę otrzymania wotum nieufności, co nie da się uniknąć — jak to się praktykuje w Rzeszy — przez niezwoływanie Sejmu, ponieważ rząd pruski nie ma do dyspozycji art. 48, na podstawie którego rządzą Hindenburg i Brüning w Rzeszy.

Jak widzimy, sytuacja jest wysoce zawikłaną i nawet niewiadomo, czy niedziela przyniesie rozstrzygnięcie, czy też wybory stworzą taką kombinację, że nie będzie skrystalizowanej większości. Obie strony, tak z ich pism można sądzić, są pełne nadziei; każda wierzy w swe zwycięstwo. Dla pokoju w Niemczech i w Europie dzień ten będzie prawdziwym dniem lepszego lub gorszego losu.

—ooo—

LISTY Z KRAJU

Gorlice, 21 kwietnia

BUDŻET MIASTA GORLIC

Na dwóch dwugodzinnych posiedzeniach z rzędu Rada miejska w Gorlicach — której kadencja dawno już się skończyła i która jest całkiem zdekompletowana — systemem zebrań „bez głosowania" — „jednogłośnie" przyjęła budżet miasta i elektrowni miejskiej, pod przewodnictwem asesora Mechla Blausztajna, bez żadnych poprawek, zgodnie z preliminarzem i żądaniem p. Murdzińskiego i kliki magistrackiej.

Budżet ten (bez elektrowni) wynosi w wydatkach zwyczajnych w okresie oszczędności i redukcji płac zł. 197.649'93, w wydatkach nadzwyczajnych zł. 20.135'07 — razem zł. 217.785; w dochodach zwyczajnych wynosi zł. 197.660, w dochodach nadzwyczajnych zł. 20.125, razem zł. 217.785. Budżet teoretycznie zamyka się doskonałą równowagą.

W porównaniu z rokiem ubiegłym budżet ten w wydatkach zwyczajnych jest większy o złotych 3.095'86 mimo 15% redukcji płac, bezpłatnego urlopu dyrektora magistratu i wakowania posady wiceburmistrza i jednego asesora, zaś w wydatkach nadzwyczajnych jest niższy o zł. 15.614'93.

Obciążenie na głowę mieszkańców miasta wydatkami budżetowemi gminy wynosi zł. 36.30, w roku zeszłym zł. 38.38 (w Krakowie 53.04).

Odsetki roczne od długów wynoszą zł. 22.587'07, gdy w roku zeszłym wynosiły tylko zł. 14.134.

Na etacie magistratu bez przedsiębiorstw gminnych i robotników w parku miejskim i przy czyszczeniu miasta oraz pracach drogowych, znajduje się 41 pracowników i 9 emerytów, z bezpłatnego urlopu korzysta 1 urzędnik, mianowany posłem BB, który jednak pobiera świadczenia w naturze (mieszkanie kosztem zł. 2.880).

Posiedzenie zagaił burmistrz „Kasimirus" Murdziński i oddał przewodnictwo asesorowi Blausztajnowi. Zgłoszono wówczas nagły wniosek, by wezwać burmistrza i magistrat do przestrzegania obowiązujących ustaw, ponieważ magistrat wbrew ustawie gminnej nie dopuszcza niemiłych sobie ludzi nawet radnych do wglądnięcia do protokołów obrad Rady miejskiej, które wedle ustawy są dostępne nietylko dla radnych, ale wszystkich obywateli. Jednak klika magistracka nie zezwala nawet na uzasadnienia tego wniosku lub otwarcie dyskusji o jego dopuszczalności czy niedopuszczalności, lecz wniosek poddaje pod głosowanie i ogłasza, że „wniosek upadł". „Udzielam głosu p. burmistrzowi do odczytania budżetu, każdą odczytaną pozycję, do której nikt nie zabierze głosu będę uważał za przyjętą". — Nie pomógł apel wnioskodawcy, skierowany do większości, że bezprawie, które dziś jego spotkało, jutro może kogo innego spotkać i że ich wstrzymanie się od głosowania nad wnioskiem nie pozostanie w oczach opinji publicznej chwilowo w Radzie majoryzowanej bez następstw w przyszłości...

Przy odczytaniu działu I, XII, XIII oraz budżetu nadzwyczajnego zabrał głos r. m. tow. Teofil Kozłowski, żądając wyjaśnienia, dlaczego p. Murdziński nie zredukował poborów swoich i wyższych urzędników magistratu zgodnie ze zniżką płac urzędników państwowych i zniesieniem dodatku komunalnego oraz wstrzymaniem automatycznych podwyżek, gdy pobory p. Piona zredukował o blisko 60% i niższym funkcjonarjuszom oraz policji miejskiej o pełnych 15%, a to z zł. 136'76 na zł. 116'26, a pierwszym ledwie o 11%. Następnie żądał tow. Kozłowski odesłania budżetu do komisji budżetowej. Dalej sprzeciwił się nowowstawionym do budżetu subwencjom i wydatkom na cele Przysposobienia Wojsk. oraz inne cele wojskowe. Zwrócił uwagę na całkowite zdekompletowanie magistratu i Rady miejskiej wskutek śmierci i wyjazdów, oraz dobrowolnego złożenia mandatów, jak i upływu kadencji tak pierwszej jak i drugiej połowy Rady wybranej w 1920 r. i 1926 r. Żądał też, by raz skończono z nowo wprowadzonym za czasów „sanacji moralnej" systemem „uchwalania" budżetów bez zbadania przez komisję budżetową, bez podania stanu kasowego i długów gminy i bez odbitek budżetu dla każdego radnego oraz bez przedłożenia zamknięć rachunkowych i sprawozdania co do wykonania poprzednich budżetów, bez wykazu majątku i wierzytelności gminy. Dalej podniósł, że od lat rok rocznie wstawia się do budżetu 20 tysięcy zł. na rurociąg wodny, 4.000 zł. na spiralnię dla straży pożarnej, na kanalizację etc., jednak pomimo uzyskania odpowiednich pożyczek z Banku Gosp. Kraj. i Powsz. Zakł. Ubezp. Wzaj. wszystko zostaje na papierze i nikt nie wie, gdzie są te pieniądze lub co było powodem niewykonania tych robót.

Gdy burmistrz M. nie umiał tego wyjaśnić i

przyznał się, że on „nie wie", bo budżet ułożył i opracował urzędnik Germak — chciał go wybawić radny Prokopek, ale jakoś nie szło.

Wówczas zapragnął się też popisać znany krzykacz sjonistyczny, by pokazać, że nietylko „Polacy mojżeszowego wyznania" i „ortodoksi z Agudy" umieją się przysłużyć... a on i jego sjonistyczna partja nie....

Zaatakował więc tow. Kozłowskiego, że śmiał coś podobnego powiedzieć w oczy „naszemu, kochanemu, czcigodnemu i uczciwemu" burmistrzowi, co on uważa za załatwianie politycznych i osobistych porachunków, oraz pracę... „antypaństwową". On jako wyraziciel nietylko „sjonistów" i „wszystkich Żydów", ale „całej Rady", składa „naszemu, czcigodnemu i uczciwemu oraz kochanemu burmistrzowi' za „jego niezmordowaną" i „owocną", pełną „poświęcenia" pracę, wyrazy naj wyższego hołdu i uznania oraz pełnego zaufania. Dalej, że Rada potępia ataki tego rodzaju... „indywiduów". Oczywiście tow. Kozłowski na to bardzo ostro zareagował, by jakiś „obrońca" sjonistyczny ważył się jego pouczać i dyktować, co on ma powiedzieć!

Wówczas, by odprężyć napięcie i oburzenie na p. sjonistę, zabrał głos drugi sjonista, r. m. Blumenkranz i oświadczył, że zupełnie się solidaryzuje z rzeczowem stanowiskiem tow. Kozłowskiego, odnosząc się do niego z największą rewerencją, gdyż jako radny i obywatel ma nietylko prawo, ale i obowiązek żądać od magistratu wyjaśnienia, czy krytykować gospodarkę miejską, oraz zająć wobec magistratu stanowisko, jakie mu się osobiście lub politycznie dowolnie podoba, a nawet prezes organizacji sjonistycznej może tylko imieniem własnem przemawiać, wara mu od tego, by sobie uzurpował prawo przemawiania imieniem „wszystkich sjonistów" lub „wszystkich Żydów", a tembardziej był wyrazicielem całej rady.

W końcu zabrał jeszcze głos r. m. dr. Stadtfeld, który protestował przeciwko obecnemu sposobowi przyjmowania nowych urzędników. P. Murdziński znowu postawił radę miejską przed faktem dokonanym, przyjmując bez wiedzy i zezwolenia rady oraz bez konkursu p. Zaiderera w charakterze rachmistrza z pensją 3.600 złotych, człowieka zupełnie w Gorlicach obcego, jakkolwiek nie brak tu bezrobotnych pracowników umysłowych. P. Murdziński cynicznie odpowiedział, że gdy stanie się aktualna kwestja stabilizacji p. Zauderera, przyjdzie z wnioskiem do rady, co... w niedługim czasie nastąpi, bo obecnie pracuje jako siła tymczasowa... Poczem wszystko już poszło jak na maśle i bez żadnego zainteresowania oraz przy pustych ławach radzieckich dokończono czytanie budżetu, a przewodniczący Blaustein „bez głosowania" ogłosił... „budżet jednogłośnie przyjęty" i oddał przewodnictwo p. burmistrzowi Murdzińskiemu.

Tak wygląda w erze sanacyjnej „radosnej twór czości" kontrola gospodarki miejskiej i uchwalanie budżetu! — Ludność miasta, zwłaszcza klasa pracująca uważa cały budżet i ciężary, nałożone na nią za narzucone, nie biorąc odpowiedzialności za gospodarkę jednostronnej rady i magistratu. Wstawienie nowych pozycyj na wydatki reprezentacyjne, na pokrycie wydatków osobistych „wielkości" i oszczędności kosztem najniższych funkcjonarjuszów przez obniżenie głodowych płac i kosztów umundurowania policji miejskiej, a natomiast szastanie groszem publicznym na cele wojskowe i instytucyj sanacyjnych sprzeczne jest z interesami i wolą większości ludności miasta.

Tylko o nieboszczykach magistrat nie zapomniał i preliminował dochód o połowę mniejszy z ogledzin zwłok... Widać to znak czasu... Zaś tow. Sarna domagał się, by dochód z protestów weksłowych, wstawiony do dochodów nadzwyczajnych w kwocie 4.000 złotych przeznaczono na koszta pogrzebowe podupadłych kupców..., co też jednogłośnie przyjęto. P. burmistrz chciał tę pozycję zużyć na poprawę drogi na cmentarz, a w przyszłym roku, gdy ta pozycja się jeszcze zwiększy, na budowę nowego cmentarza gminnego...

W końcu jeszcze p. Murdziński podał do wiadomości, że magistrat jego proponuje na zwierzchnika straży obywatelskiej, którą władze administracyjne nakazały tworzyć w każdej gminie, co ziewaniem i śmiechem budzący się ze snu radni „z zadowoleniem" przyjęli do wiadomości, że i... zwierzchnika już mają...

PROŚBA CHOREGO NA PIERSI

Stary, zasłużony towarzysz, znany w partji w Krakowie od założenia „Siły", liczący lat 68, bez środków do życia, prosi, jeśli kto może, o udzielenie pomocy lub skromnej pożyczki, by się mógł wyleczyć i zwrócić z wdzięcznością. Zgłoszenia do administracji „Naprzodu" w Krakowie „dla chorego na piersi".

Z życia robotniczego

STRAJK W FABRYCE MYDŁA ŚMIECHOWSKIEGO W KRAKOWIE

Ostatnia zwycięska akcja przeprowadzona przez robotników przy pomocy Centralnego Związku robotników przemysłu chemicznego przeciwko narzuconej przez dyrekcję tej fabryki dość znacznej, bo 40-procentowej obniżce płac, nie pozwoliła dyrekcji mimo dość długiego okresu czasu na pogodzenie się z istniejącą w fabryce organizacją. Dyrekcja czekała stosownej chwili, kiedy będzie mogła się odpowiednio zemścić i położyć kres tej niewygodnej dla siebie organizacji, która ma odwagę przeciwstawić się zarządzeniom dyrekcji. Dziś uważa, że właśnie ta chwila porachunków już nadeszła i należy zrobić wszystko, ażeby o stosunkach pracy i płacy nikt nic nie miał do gadania, tylko dyrekcja, gdyż według poglądów tych panów oni mogą i mają prawo decydować o pracy i egzystencji robotników.

Ażeby podciąć korzenie organizacji, wydaliła dyrekcja 2 delegatów rzekomo z powodu redukcji, a w dniu 21 bm. w nocy telefonicznie poleciła nie wpuścić do fabryki dalszych 5 robotników.

Na skutek takiego zarządzenia robotnicy i robotnice postanowili pracy nie podejmować i proklamować strajk aż do zwycięstwa.

W tej sprawie zwróciliśmy się do inspektora pracy o interwencję, na skutek której wezwany dyrektor fabryki mydła p. Śmiechowski, zaczął się tłumaczyć, że przeciwko organizacji on nic nie ma, lecz że redukcja jest konieczna i że w dalszym ciągu będzie jeszcze redukował.

Jest to naszem zdaniem tylko wymówka dyrektora, który chce zemstę wywrzeć pod pokrywką redukcji, bo tak jest najwygodniej. My jednak w to nie wierzymy, a to dlatego, że w myśl ustawy należy robotnikowi wypowiedzieć w dzień wypłaty lub z końcem tygodnia, a nie w nocy telefonicznie zawiadamiać portjera, kogo nie należy do fabryki do pracy wpuścić.

O ile tylko zachodzi konieczność redukcji i żadne inne względy nie odgrywają roli, robotnicy i robotnice wyrazili gotowość ograniczenia tygodnia pracy, nawet do 3 dni w tygodniu, byleby tylko wszystkich w pracy zatrzymać. Propozycja ta, jakkolwiek słuszna i zalecana przez ministerstwo pracy, została przez dyrekcję odrzucona. — Również nie godzi się fabryka, by w razie poprawy sytuacji przyjąć w pierwszym rzędzie zredukowanych. Musimy wkończu zaznaczyć, że w fabryce tej pracuje kilku gospodarzy, którzy niepotrzebnie pracę zajmują bezrobotnym, lecz ponieważ cieszą się względami dyrekcji, redukcja ich omija, a redukowani są wyłącznie robotnicy zatrudnieni w tej fabryce od kilku lat i utrzymujący się z pracy rąk.

A więc nie jest to redukcja konieczna, gdyż dla ominięcia redukcji można ograniczyć tydzień pracy, ewentualnie zredukować tych, którzy tej pracy nie potrzebują, lecz chęć rozbicia organizacji i wykonania zemsty za uniemożliwienie narzucenia obniżki 40%. Że tak jest, przemawia za tem i ten fakt, że dyrekcja nie godzi się na przyjęcie z powrotem zredukowanych w razie poprawy sytuacji.

Rzuconą przez dyrekcję rękawicę organizacja podnosi i walkę tę nietylko będzie prowadzić przez proklamowany strajk, lecz w razie uporu dyrekcji zaapeluje do ogółu klasy pracującej, jako do konsumenta mydła Śmiechowskiego.

ODBUDOWA CZG W WIELICZCE

Z Wieliczki piszą nam:

Nasze pióro korespondencyjne w Wieliczce zardzewiało... Ale okazuje się, że jeszcze może nam służyć. Budzi się wiosna, a z nią cała przyroda do nowego życia. Budzi się także nowy ruch w dawnej czerwonej Wieliczce, na polu zawodowo-organizacyjnem. Wiadomo powszechnie, że zagbnienie spraw organizacyjnych na terenie wielickim, a z tem spadek członków nastąpił wskutek intryg nieuświadomionych ludzi, którzy rządzili dotąd, dopóki odziedziczone oszczędności, — dawniej zagospodarowane, wystarczały, lecz na nowe pracować nie umieli, a huczne zapowiedzi intrygantów okazały się dla górników, a zarazem i dla organizacji wielkiem zerem.

Nic więc dziwnego, że na ten stan rzeczy, który się ciągnął od dwóch lat, naszym górnikom otworzyły się oczy i postanowili zabrać się do pracy organizacyjnej nad rozbudową oddziału CZG.

W niedzielę 10 kwietnia odbyło się zgromadzenie członków CZG w Domu Górników w Wieliczce, na którem tow. Jan Papuga wygłosił referat o sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju. — Referat został przyjęty burzą oklasków. Legalności zebrania potwierdził przodownik policji, — który zrewidował listę członków i ich zaproszenia, uznając, że wszystko u nas w porządku. Po sprawozdaniu ustępującego zarządu, przystąpiono do wyboru nowego, w skład którego weszli nowi towarzysze.

W tydzień później, 17 kwietnia, odbyło się posiedzenie nowowybranego zarządu oddziału, który został ukonstytuowany następująco: przewodniczący Władysław Dembowski, zastępca Piotr Baran, sekretarz Jan Kieć, zastępca Antoni Burda, kasjer Franciszek Perz, zastępca Stanisław Maciejasz, bibljotekarzem wybrano tow. Stanisława Kosztrzebę, a do komisji rewizyjnej: Kazimierza Woźniaka, Władysława Kowala i Jana Łanoszkę; jako członków zarządu: Józefa Szelągai Jana Sztacidę.

Ukonstytuowany zarząd oddziału CZG w Wieliczce zabierze się do energicznej pracy w zaniedbanej Wieliczce.

Należy zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo które grozi salinarzom w razie dalszej opieszałości i nieuzasadnionego strachu przed własnym cieniem. Trzeba wrócić na dawną drogę, pod stare sztandary, innej drogi niema, to widzą sami górnicy. Chcąc utrzymać przynajmniej dotychczasowe warunki pracy i świadczenia, należy odbudować w Wieliczce silny Centralny Związek Górników, a to stać się może przez masowe wstępowanie w jego szeregi.

W jedności i solidarności robotniczej spoczywa siła. A więc do związku wszyscy, komu leży na sercu dobro górników. — Z nadchodzącą wiosną twórzmy nowe siły, w naszym starym Centralnym Związku Górników!

GÓRNICY ZAGŁĘBIA KRAKOWSKIEGO PRZECIW GRAJKOM I MORACZEWSKIM

Po przerwaniu strajku w zagłębiu dąbrowskiem i krakowskiem, odbyły się zgromadzenia górników w Brzeszczach, Czechowicach, Myślachowicach, Płokach, Jaworznie i Lgocie. Na zgromadzeniach tych omawiano szczegółowo przebieg strajku i oświetlono demagogiczną i zdradziecką rolę, jaką odegrali Grajkowie i Moraczewscy.

Poza tem rola ich przedstawiona została bez osłonek w obszernej odezwie Centralnego Związku Górników. Górnicy zrozumieli niecne zamiary Grajka i Moraczewskiego, którzy najpierw zrobili wszystko, ażeby na Górnym Śląsku nie dopuścić do wybuchu strajku, a następnie obłudnie zabrali się do "popierania" strajku w zagłębiach dąbrowskiem i krakowskiem.

Rola tych panów była wstrętna i niegodna. Dążono do tego, by górników zagłębi dąbrowskiego i krakowskiego doprowadzić do zupełnego wyczerpania się materjalnego, do zupełnego załamania się duchowego, ażeby potem móc przyjść i wykazywać, do czego to doprowadził CZG.

Ten szatański plan im się jednak nie udał, — dzięki przezorności CZG. Obecnie, kiedy już plan wrogów naszych został pogrzebany, pp. Grajkowie i Moraczewscy podstępnie jeszcze wydają odezwy, w których starają się w krętacki, kłamliwy sposób wmówić w robotników, że za nieustępliwość kapitalistów i za przerwanie, wskutek ich właśnie autorów tych odezw zdrady strajku, ponosić ma winę CZG, a szczególnie Stańczyk i Papuga.

Kto przeczytał wydaną przez CZZ odezwę do górników, zrozumieć musiał, o co tym, z pod ciemnej gwiazdy „górnikom" z ZZZ chodzi.

Jesteśmy pewni, że górnicy wymienionych zagłębi, a tak samo robotnicy w całej Polsce zrozumieją teraz tę przewrotną i chytrą grę wszelkiego rodzaju niepowołanych "opiekunów" spraw górniczych.

Górnicy dobrze pamiętają wielu takich „opatrznościowych" „zbawców" jak: Czuma i wielu innych. Poznali także i poznają jeszcze lepiej niecne zamiary Grajków i Moraczewskich, oraz ich najemników, włóczących się od kopalni do kopalni, jak zaraza.

Górnicy poznali się na tych wilkach w owczej skórze, którzy narzucają się na obrońców spraw górniczych, a uprawiają zdradziecką robotę wobec najżywotniejszych spraw robotniczych, a w szczególności interesów górników.

Jan Papuga.

CZG ROŚNIE W POTĘGĘ

W niedzielę 17 kwietnia odbyło się we wsi Lgota (powiat chrzanowski) zgromadzenie górników, przy licznym udziale zgromadzonych. Zagaił tow. W. Chechelski. O obecnej sytuacji gospodarczej i o przebiegu ostatniego strajku w górnictwie, oraz o sprawach związkowych, referował tow. sekretarz Papuga. Referent zilustrował obecne położenie klasy robotniczej. Gdy referent piętnował zdradziecką rolę pp. Grajka i Moraczewskiego,

zgromadzeni żywiołowemi burzliwemi okrzykami potępili szkodników spraw robotniczych.

Następnie przystąpiono do wyboru członków zarządu nowego Oddziału CZG. Wybrani zostali tow.: przewodniczący Ostrowski Jan, zastępca Chechelski Józef, sekretarz Żak Paweł, zastępca Kocot Franciszek, skarbnik Starań Władysław, zastępca Cupiał Szczepan, bibljotekarz Stalmański Jan, komisja rewizyjna: Starań Jan i Kasprzyk Antoni.

Nowo wybranemu zarządowi życzymy powodzenia w pracy. Wszystkich robotników wzywamy do wstępowania w szeregi CZG. P. S.

SANACYJNA GOSPODARKA W PE-PE-GE

Jak donosi „Słowo Pomorskie", sanacyjna gospodarka w grudziądzkiem Pe-Pe-Ge, spoczywająca w rękach działacza strzeleckiego, kapitana Pietruskiego z Kowalewa, doprowadziła do tego, że nadzór fabryki zalega od szeregu tygodni z wypłatą zarobków robotnikom. Robotnicy ostatecznie zastrajkowali, uzależniając powrót do pracy od wypłacenia im zaległych zarobków. Nadzór zdobył się na „wysiłek" wypłacenia robotnikom zaliczki w wysokości 80 groszy dla każdego. Na tem tle doszło na terenie fabrycznym do szeregu eksesów. W tych warunkach p. Pietruski wniósł o zwolnienie go ze stanowiska dyrektora i niezwłocznie opuścił fabrykę.

Sanacja a kolejarze

(Korespondencja własna)

Nowy Sącz, 19 kwietnia.

Przyglądając się wyczynom pseudo-patrjotów na terenie Nowego Sącza, nie od rzeczy będzie przypomnieć rolę kolejarzy, zorganizowanych w Związku zawodowym kolejarzy i w polskiej partji socjalistycznej.

Przed wojną głównym ośrodkiem **niepodległościowym** był właśnie ten, znienawidzony dziś tak przez władze polityczne jak i kolejowe, Dom Robotniczy. Niejeden dziś, wysoko postawiony sanator, zna poddasza jak i strychy Domu Robotniczego, na których to **odbywały się konspiracyjne zebrania i gdzie przechowywano karabiny odsyłane później na właściwe miejsce.** W roku 1918 nie kto inny, **jak kolejarze czerwoni uratowali magazyny wojskowe przed grabieżą,** nie licząc na żadne odznaczenia czy pochwały, bo pracowali ideowo. Dzisiaj z różnych stron zjechali i zleciały się różne „sikorki" i karjerowicze, których jedynym celem jest zrobienie karjery, a jeden stara się być lepszym „piłsudczykiem" od drugiego. „Działaczów społecznych" — całe masy, więcej przywódców, niż członków. Stąd też wściekłość na ZZK i PPS, że nie garną się pod skrzydła „opiekuńcze" różnych macherów z pod ciemnej gwiazdy.

Kolejarze nowosądeccy stali zawsze twardo pod sztandarem czerwonym, jeszcze za czasów zaborczych, choć przechodzili różne szykany, i stać będą nadal, **budując wytrwale ustrój socjalistyczny przez swoją siłę żywotną** jak Związek zawodowy, PPS, spółdzielnie spożywcze, kredytowe, placówki kulturalno-oświatowe: TUR, teatr, kino, orkiestra, bibljoteka i wiele innych.

Już za czasów zaborczych prześladowano działaczów socjalistycznych i przenoszono ich z jednej miejscowości do drugiej, **ale organizacje miast upadać, rozwijały się wspaniale i wszyscy ci satrapi odeszli, a niejedni uciekli sromotnie przed gniewem ludu,** a organizacje żyją, jako widomy znak uświadomienia i hartu **mas kolejarskich.**

W nagrodę za pracę nad odbudową ojczyzny, z jednej strony chce się dawać odznaczenia, a z drugiej powiada się: „Wasze postępowanie jest bolszewickie". Dlaczego? Bo kolejarze czerwoni mają odwagę wypowiadać to, co myślą, nie byli **nigdy służalcami zaborców, jak niejedni dzisiejsi 1-brygadowcy,** ale mieli swoją linję wytyczną, po której kroczyli i kroczyć będą nadal wbrew wszelkim przeszkodom. Jeżeli państwo chce mieć dobrych obywateli, **to nie może ich dzielić na 100-procentowych i 50-procentowych,** bo w razie potrzeby, wszyscy muszą stanąć do apelu, a nie ten jest dobry obywatel, co tylko wciąż krzyczy — „niech żyje Piłsudski" wówczas, gdy on ma władzę, bo taki gorliwiec, to karjerowicz, który to robi z wyrachowania dla osobistych swoich korzyści. My pamiętamy inne czasy, gdy ci rzekomi „piłsudczycy" zajmowali inne stanowisko, — ale wówczas rządził kto inny...

Później zajmiemy się charakterystyką macherów nowosądeckich, jak to oni „pracują" dla dobra państwa.

Ze Śląska Cieszyńskiego

WYCIECZKA „SIŁY" W GOLESZOWIE

(Korespondencja własna)

W poniedziałek wielkanocny klasa robotnicza Goleszowa gościła wycieczkę bratniego rob. stow. ośw. „Siła" z Trzyńca (Czechosłowacja), składająca się z 50 towarzyszów i towarzyszek. Gości oprowadzał zasłużony działacz socjalistyczny tow. Piotr Kornuta.

Sekcja amatorska tej wycieczki dała przy tej sposobności w Goleszowie, w sali gospody gminnej, przedstawienie teatralne. Grano wodewil w 4 aktach pt. „Muchy kleparskie", przy towarzyszeniu własnej, na cały Śląsk słynnej orkiestry smyczkowej. Przedstawienie poprzedził koncert tej orkiestry. Tak przedstawienie, jakoteż muzyka, wywarły na licznem audytorjum miłe wrażenie, co wzbudziło entuzjazm dla młodych amatorów robotniczych.

Przewodnią myślą takich wycieczek jest wzajemne zapoznanie się z kulturalnym dorobkiem przyszłych działaczy polskiej klasy robotniczej bez względu na przynależność państwową. Wycieczki takie, oprócz uzyskania ze starostwa w Cieszynie jednorazowej, zbiorowej, bezpłatnej przepustki granicznej — za co się starostwu należy podziękowanie, nie otrzymują znikąd żadnej pomocy, jaką się cieszą inne wycieczki, np. sportowe. Toteż towarzysze z Trzyńca przebyli drogę do Goleszowa i z powrotem około 30 km. pieszo, nie bacząc na słotną i zimną pogodę, czem zadokumentowali swoją solidarność z klasą robotniczą Goleszowa, a temsamem i Polski.

Żal tylko, że goleszowianie nie mogli jeszcze we własnym domu gościć towarzyszy trzynieckich, gdyż z braku funduszów nie mogą się zabrać do już cośkolwiek zapoczątkowanego dzieła i dlatego muszą się tułać po obcych nieogrzanych lokalach, gdzie uprzejmość i gościnność jest na ostatniem miejscu. Towarzysze w Trzyńcu posiadają własny dom robotniczy, w którym mogą prowadzić prace organizacyjne i oświatowe, a zatem mieli bezsprzecznie możność przekonania się w Goleszowie, jakto w obcym lokalu robotnik musi się czuć nieswojo.

Klasie robotniczej i jej stowarzyszeniu oświatowemu „Siła" w Trzyńcu i ich pracy cześć!

Wuka.

Z kraju i ze świata

AFERA WEKSLOWO-BANKOWA W KATOWICACH. W Katowicach rozeszła się wiadomość o oszukańczych manipulacjach dostawcy drzewa do papierni w Kostuchnie, Augusta Kellera, który poszkodował na około pół milj. zł. parę banków katowickich, dyskontując weksle fałszowane, dowiadujemy się, iż Keller poszkodował również kupca Szternberga z Król. Huty, oraz dwóch handlarzy drzewa z Krościenka i Czarnego Dunajca. Sprawa fałszerstwa weksli wyszła na jaw przypadkiem, gdy dyr. Bülow z papierni w Kostuchnie zakwestjonował rzekomo podpisane przezeń weksle.

ARESZTOWANIE DYREKTORA KABARETU „APOLLO". Na polecenie sędziego śledczego dr. Tracza, aresztowany został dyrektor kabaretu „Apollo" w Katowicach Brettner, któremu zarzuca się uprawianie manipulacyj majątkowych na szkodę dzieci po bp. Aleksandrowie.

KATASTROFA AUTOBUSOWA. Na szosie między Ossową Górą a Wojnowem w powiecie bydgoskim wydarzyła się katastrofa automobilowa. Autobus p. Marji Tatarskiej z Bydgoszczy, kursujący na linji Więcbork—Bydgoszcz, najechał na dwa stojące obok siebie drzewa. Przy zderzeniu odpadła ściana autobusu a pasażerowie odnieśli okaleczenia. Najcięższe obrażenia odniósł kupiec z Więcborka p. Władysław Kosecki, którego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Bydgoszczy. W chwili zderzenia w autobusie znajdowało się 12 pasażerów. Przyczyną katastrofy było zepsucie się kierownicy. Szofer zauważył wadę, lecz nie zdołał już zatrzymać pojazdu, który wpadł na drzewa.

FAŁSZOWANIE ZNACZKÓW POCZTOWYCH. W Czarnkowie aresztowano pod zarzutem fałszowania znaczków poczt. niejakiego Sokołowskiego. Proceder Sokołowskiego uprawiany przez dłuższy czas polegał na tem, że stare znaczki odnawiał on chemicznie i płacił niemi w „Zgodzie" w miejsce pieniędzy. Policja ujęła Sokołowskiego na gorącym uczynku 20 bm. Tenże Sokołowski miał mieć w Poznaniu proces o fałszerstwo 20-złotówek.

NOWE POKŁADY RUDY ŻELAZNEJ. Donoszą z Torunia, że na łąkach w Borzestowie w okolicy Kartuz natrafiono na bogate pokłady rudy żelaznej, t. zw. rudy darniowej (limonitu). Według pobieżnych badań zawartość procentowa czystego żelaza wynosi około 35 procent. Podobne pokłady odkryto w innych miejscowościach powiatu kartuskiego. Przy badaniach natrafiono również na piryt.

POLICJANT ZASĄDZONY ZA BICIE. W Gdyni przed wydziałem karnym stanął posterunkowy policji państwowej Józef Borkowski, pod zarzutem stosowania w śledztwie „środków przymusowych". Według aktu oskarżenia Borkowski, stacjonowany na posterunku w Rumji, pow. morski, w celu wymuszenia zeznania bił pięścią po twarzy i łańcuchem po głowie niejakiego Sławikowskiego, oraz w drugim wypadku bił rękami po twarzy niejakiego Ksawerego Grzenię w Obłużu. Sąd doszedł do przekonania, że Borkowski istotnie znęcał się nad aresztowanymi, ale nie uznał, że „środki przymusowe" stosowane były przez Borkowskiego celem wymuszenia zeznań. W rezultacie skazany został na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem na przeciąg jednego roku. Zaznaczyć należy, że Borkowski, mimo wdrożenia przeciwko niemu śledztwa o bicie aresztantów, pełnił służbę w policji do ostatniego dnia.

WYPADEK SAMOLOTOWY W ŁODZI. We czwartek komendant portu lotniczego w Łodzi, Tadeusz Woźnicki, dokonywał lotu ćwiczebnego na awionetce, przybyłej z Warszawy. Gdy awionetka znajdowała się na wysokości kilkuset metrów, stery odmówiły posłuszeństwa. Lotnik usiłował lądować, ale z wysokości 40 metrów samolot spadł na szosę, prowadzącą z Łodzi do lotniska. Woźnicki doznał ogólnych obrażeń ciała. Grozi mu utrata wzroku.

NAPAD BANDYCKI NA KASJERA. Przechodzący lasem kasjer stacji kolejowej w Radomsku Zyciński został napadnięty przez trzech bandytów, którzy zadali mu nożem szereg ciężkich ran, poczem zbiegli. Policja natrafiła na ślad sprawców i osaczyła ich w Radomsku, w budynku, do którego się skryli. Ponieważ stawiali opór, policja użyła broni, skutkiem czego jeden z bandytów Roszkowski został zabity. Pozostałych dwóch ujęto i przekazano do dyspozycji władz śledczych.

POTĘGA CIEMNOTY. Do wsi Bory, gminy Grodzisk, niedaleko miasteczka Radoszyce zawezwano akuszerkę do udzielenia pomocy żonie jednego z gospodarzy. Akuszerka żądała sprowadzenia lekarza. Mąż chorej Szustak przywiózł doktora Goldmana z Radoszyc. Ze względu na groźny stan zdrowia chorej, wskutek trzechdniowej „pracy" babki wiejskiej u położnicy, doktór Goldman polecił natychmiast odwieść chorą do pobliskiego szpitala w Końskich, celem przeprowadzenia niezbędnej operacji. Decyzja lekarza wzburzyła sąsiadów chorej. Ci nalegali, by doktór udzielił pomocy, gdyż nie uznają szpitala, zaś według ich mniemania lekarz winien wszystko wykonać dla chorej. Perswazje lekarza nie pomogły i doktór Goldman został przez zgromadzony tłum dotkliwie pobity. Gdyby nie pomoc Jana Molasego, brata wójta tejże gminy, który przypadkowo przybył na miejsce wypadku, dr. Goldman nie ocaliłby się z samosądu wzburzonych chłopów. W sprawie tej policja w Radoszycach prowadzi dochodzenie. Władze administracyjne zajęły się tym wypadkiem.

ZABIŁ OJCA I BRATA. W czasie sprzeczki rodzinnej 22-letni Lećko Stefan, mieszkaniec wsi Wierzbica, gminy miechniewickiej (woj. nowogródzkie) zamordował ciosami łopaty swego ojca Stefana i brata Jana. Morderca zgłosił się sam na posterunek policji w Miechniewiczach. Oględziny zwłok zamordowanych stwierdziły kilka strasznych ran na ich głowach. Jak wynika z pierwiastkowego dochodzenia, między mordercą a ofiarami istniały od dłuższego czasu nieporozumienia na tle majątkowem.

„KAPITAŁ" MARXA DRUKOWANO W ROSJI PO RAZ PIERWSZY W DRUKARNI MINISTERSTWA KOMUNIKACJI. Prasa sowiecka zamieszcza artykuły, przypominające, jak po raz pierwszy przed sześćdziesięcioma laty wydano w języku rosyjskim „Kapitał" Marxa. Było to w Petersburgu w roku 1872. Książka drukowana była w drukarni... ministerstwa komunikacji. Karol Marx żywo interesował się rosyjskiem wydaniem swego dzieła, przetłumaczonego na język rosyjski przez G. Depatina i Danielsona. Marx wówczas był zdania, że dzieło jego nie będzie zrozumiane w Rosji, jako kraju o najmniej rozwiniętym kapitaliźmie. Marx oczywiście nie mógł wówczas przypuszczać, jaką rolę odegra jego „Kapitał" właśnie w Rosji w niedalekiej stosunkowo przyszłości. Zresztą nie przewidywała tego nawet cenzura rosyjska. Komisja cenzorów pozwoliła drukować „Kapitał" a posta-

nowienie swe umotywowała następująco: „Chociaż autor książki jest z przekonania socjalistą i chociaż książka jego ma wyraźny charakter socjalistyczny, komisja wychodząc z założenia, że treść książki nie może być uważana za przystępną dla ogółu i zrozumiałą dla każdego, i że z drugiej strony sposób dowodzenia autora odziany jest w ściśle matematyczno-naukową formę, nie może zastosować wobec tej książki żadnych represyj". Tak więc po raz pierwszy „Kapitał" Marxa ukazał się w języku rosyjskim.

METODY HITLEROWCÓW. Wysoce charakterystycznym przykładem metod, stosowanych przez rozwiązane obecnie oddziały szturmowe hitlerowców, jest cytowane przez pisma berlińskie wydarzenie — zapewne jedno z tysiąca podobnych. Do właściciela domu w dzielnicy zachodniej Berlina, gdzie zwolniło się mieszkanie, zgłasza się plutonowy szturmówki hitlerowskiej z dwoma szeregowcami — drabami jak się patrzy. Żąda on od gospodarza odstąpienia wolnego mieszkania na użytek bojówki, która ulokuje tam jeden pluton. Mieszkanie ma być odstąpione hitlerowcom oczywiście za darmo. Gospodarz waha się, czyni rozmaite zastrzeżenia. Wołałby, rzecz prosta, wynająć mieszkanie — w tych ciężkich czasach — za przyzwoite komorne. Plutonowy przekonywa go, zapewnia, że jego ludzie nie zniszczą mieszkania. Argumenty te nie przekonywują jednak kamienicznika, który pragnie pozbyć się nieproszonych gości. Wobec tego hitlerowiec występuje z argumentem ostatecznym: zapewnia gospodarzowi i jego własności „bezpieczeństwo" w razie dokonanego przewrotu. Powinien on liczyć się z tem, że po przewrocie i objęciu rządów przez Hitlera, oddziały szturmowe obejmą funkcję służby bezpieczeństwa, a w takim razie fakt posiadania w swym domu koszar hitlerowskich daje gospodarzowi pełną gwarancję bezpieczeństwa i stempel prawomyślności politycznej. W ciągu pół godziny sprawa była ubita, a nazajutrz hitlerowska bojówka sprowadziła się do rzeczonego lokalu.

Powrót p. Józefa Piłsudskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 kwietnia.

Dziś o 8'30 rano przyjechał tu marszałek Piłsudski. Na dworcu zjawili się w celu powitania: premjer Prystor, ministrowie i wiceministrowie. Piłsudski już dziś odbył szereg konferencyj z pp. Prystorem, Janem Piłsudskim i Beckem.

Podczas wysiadania z wagonu zaszedł następujący incydent: Gdy marszałek schodził ze schodów do salonów recepcyjnych, z tłumu wyszedł podoficer w mundurze i stanąwszy na baczność, wręczył marszałkowi zwinięty rulon papieru ze słowami: „Panie marszałku, proszę o przyjęcie mej prośby." Marszałek podanie przyjął.

WIADOMOŚĆ Z BB PO POWROCIE

W związku z powrotem p. Piłsudskiego wzmogły się wiadomości i plotki na tle sytuacji wewnętrznej. Wspólną cechą tych pogłosek jest to, że nawet w obozie sanacyjnym grupa pułkowników uważana jest za skompromitowaną. Stąd też pochodzi orjentacja pewnych grup sanacyjnych w kierunku p. Bartla względnie pos. Zdzisława Lechnickiego, kierownika tzw. demokratycznych sanatorów. Krążą też wiadomości, że grupa NPR w klubie BB zaczyna się buntować. Opowiadają, że pos. Waszkiewicz, kierownik tej grupy, ma zostać usunięty z klubu za brak karności. Waszkiewiczowi swojego czasu wytoczono dochodzenie dyscyplinarne, ponieważ przeciwstawił się uchwałom klubu BB, głosując przeciw projektom rządowym w sprawach robotniczych.

—ooo—

Sensacyjny napad na finlandzkiego attache wojskowego w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 kwietnia.

Ubiegłej nocy banda złożona z 6 opryszków napadła na ul. Marszałkowskiej na wojskowego attache Finlandji pułkownika Svenssona. Opryszki rzucili się na ubranego po cywilnemu pułkownika, obezwładnili go i wciągnęli do bramy celem obrabowania go. Napad zauważył przejeżdżający szofer i zawiadomił patrol policyjny. Gdy policja zjawiła się, bandyci zbiegli. Zarządzono pościg i wszystkich sześciu ujęto. Pułkownikowi skradziono palto, kapelusz, portfel z pieniądzmi, papierośnicę i złoty zegarek. Napad ten wywołał sensację ze względu na to, że miał miejsce na najruchliwszej ulicy miasta.

Znowu wywiadowca policji zabił człowieka

Jeszcze świeżo w pamięci tkwi tragiczna śmierć funkcjonarjusza miejskiego we Lwowie Makiety, który 12 marca padł od kuli wywiadowcy policji, a już mamy do zanotowania drugi podobny wypadek.

Wczoraj nad ranem we Lwowie wywiadowca policji Nowakowski, wracając do domu natknął się na 3 osobników w stanie nietrzeźwym. Podobno Nowakowski chciał ich wylegitymować, lecz osobnicy rzucili się na wywiadowcę. Nowakowski strzelił z rewolweru zabijając na miejscu 30-letniego Zygmunta Bonerta, robotnika z fabryki „Arma".

Dziś wyrok

W PROCESIE 15 KOMUNISTÓW WE LWOWIE

W dniu wczorajszym zakończył swoje przemówienie ostatni obrońca w procesie komunistów we Lwowie. Rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. Dziś zapadnie wyrok.

TELEGRAMY

—o—

OGROMNE UTRUDNIENIE EMIGRACJI ZAROBKOWEJ DO FRANCJI

Warszawa, 22 kwietnia (tel. wł.) Państwowe urzędy pośrednictwa pracy wstrzymały całkowicie rejestrację kandydatów na emigrantów do Francji. Jechać mogą tylko posiadający imienne kontrakty pracy otrzymane bezpośrednio od pracodawców. Kontrakty te muszą być poświadczane przez władze francuskie i odpowiedni konsulat polski.

TRAKTAT FIŃSKO-SOWIECKI

Helsingfors, 22 kwietnia. W ministerstwie spr. zagranicznych podpisany dziś został fińsko-sowiecki traktat przyjaźni. Traktat ten jest uzupełnieniem fińsko-sowieckiego układu o nieagresji, jaki zawarty został w Helsingforsie w drugiej połowie stycznia br.

W NIEMCZECH NIE BĘDZIE DEWALUACJI

Berlin, 22 kwietnia. Z kół miarodajnych dementują pogłoskę, podaną przez niektóre pisma niemieckie, jakoby rząd Rzeszy nosił się z zamiarami dewaluacyjnemi.

PEŁNOMOCNICTWA NA WĘGRZECH

Budapeszt, 22 kwietnia. Parlament węgierski przyjął dziś większością 2/3 głosujących projekt ustawy, nadającej rządowi w dziedzinie finansowej nadzwyczajne pełnomocnictwa.

JAK GINĄ GÓRNICY

Belgrad 22 kwietnia. W kopalni węgla w Zajeczarze w Serbji wydarzył się dziś wybuch gazów błotnych, skutkiem czego dwóch górników zostało zabitych, a kilku innych odniosło rany lżejsze.

ZAWALENIE SIĘ SĄDU

15 zabitych

Paryż, 22 kwietnia. Jak z Bastji (Korsyka) donoszą, podczas wczorajszej katastrofy budowlanej w tamtejszym sądzie zostało 15 osób zabitych a 29 rannych.

KRWAWY NAPAD NA URZĄD POCZTOWY W MARSYLJI

Paryż, 22 kwietnia. Wczoraj wieczór na krótko przed zamknięciem kasy dokonano zuchwałego napadu w celach rabunkowych na urząd pocztowy na jednem z przedmieść Marsylji. Ponieważ policja została już uprzednio poinformowana o planowanym napadzie, strzegło urzędu tego stale 3 policjantów. W chwili, gdy 4 zamaskowanych bandytów wtargnęło do lokalu, doszło do krwawej strzelaniny, podczas której 2 policjantów zostało zabitych a trzeci tak ciężko ranny, że zmarł w drodze do szpitala. Jeden z bandytów został raniony i zdołano go ująć, podczas gdy reszta wsiadła do samochodu i zbiegła. Rannym bandytą okazał się 18-letni Włoch.

KONFERENCJA ROZBROJENIWA

Genewa, 22 kwietnia. W dalszym ciągu debaty komisji głównej konferencji rozbrojeniowej nad projektem angielskim zabrał dziś głos angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon i przedłożył komisji nowy projekt kompromisowy, uwzględniający stanowisko Francji i grupy anglosaskiej. Projekt ten w ostatecznem ujęciu brzmi: „Przy zastosowaniu zasady rozbrojenia jakościowego jest zdaniem konferencji konieczne, aby odnośne komitety specjalne zbadały zbrojenia na lądzie, morzu i w powietrzu celem ustalenia, które gatunki broni mają charakter wybitnie agresywny lub najskuteczniej mogłyby być zastosowane przeciw urządzeniom obrony narodowej i przedstawiają największe niebezpieczeństwo dla ludności cywilnej. Niezależnie od innych propozycyj konferencja wyraża swoją zgodę na zasadę rozbrojenia jakościowego tzn. dotyczącego pewnych gatunków broni, które na podstawie późniejszego układu zostaną zniesione lub umiędzynarodowione". Projekt ten został przyjęty przez komisję jednogłośnie. Głosowanie poprzedziła dłuższa dyskusja, w której zabierali głos: delegat rumuński Titulescu, premjer francuski Tardieu, delegat węgierski hr. Apponyi, delegat niemiecki Nadolny i sir John Simon. W przemówieniach swych wszyscy mowcy wypowiedzieli się za przyjęciem projektu. Następne posiedzenie komisji głównej odbędzie się w poniedziałek po południu.

Genewa, 22 kwietnia. Premjer Tardieu podejmował dziś popołudniu herbatką kanclerza Brüninga oraz sekretarza stanu w ministerstwie spr. zagranicznych von Bülowa.

KONFERENCJA REPARACYJNA W CZERWCU

Genewa, 22 kwietnia. Z kół delegacji francuskiej donoszą, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa konferencja lozańska w sprawie reparacyj długów wojennych rozpocznie się około 16 czerwca. Dokładny termin zwołania tej konferencji nie został jeszcze ustalony.

OLBRZYMIE PODWYŻKI CELNE W ANGLJI

Londyn, 22 kwietnia. Wczoraj późnym wieczorem ogłoszone zostało nowe rozporządzenie celne, które wejdzie w życie z dniem 25 bm. o północy. Rozporządzenie to będzie przedmiotem obrad Izby gmin w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Wobec tego, że rozporządzenie wydane zostało przez konserwatywnych członków rządu angielskiego, i że konserwatyści w parlamencie posiadają olbrzymią większość, nie ulega wątpliwości, iż zostanie przez parlament zatwierdzone. Na podstawie tego rozporządzenia podwyższone zostaje cło z dotychczas pobieranych 10 procent do 20 procent od wartości wszystkich towarów gotowych i półfabrykatów. Poza tem podniesione zostało cło na artykuły zbytku i będzie wynosiło 25 do 30 procent. Celem ochrony angielskiego przemysłu żelaznego cło na towary żelazne i stalowe podniesione zostało do 33 i 1/3 procent.

ZATARG SOWIECKO-JAPOŃSKI

Londyn, 22 kwietnia. Dzienniki donoszą z Charbina, że władze japońskie aresztowały zawiadowcę stacji kolei wschodnio-chińskiej Imenpo, obywatela sowieckiego Greskowskiego, stojącego pod zarzutem popierania chińskiego ruchu powstańczego w Mandżurji. Władze sowieckie poczyniły kroki celem zwolnienia aresztowanego urzędnika.

POŻAR MIASTA JAPOŃSKIEGO

Londyn, 22 kwietnia. W miasteczku Omia, położonem w odległości 50 km. na północny zachód od Tokio wybuchł dziś olbrzymi pożar, którego pastwą padło przeszło tysiąc zabudowań. Jak dotąd stwierdzono, 3 osoby zostały zabite, a 25 osób odniosło rany.

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH W AMERYCE

Nowy Jork, 22 kwietnia. W Nowym Jorku doszło wczoraj do ciężkich starć między bezrobotnymi a policją. Tłum bezrobotnych usiłował podczas demonstracji wtargnąć do ratusza. Policja zaatakowała demonstrantów i rozpędziła ich przy użyciu pałek gumowych. Podczas starć kilkudziesięciu demonstrantów, w tem wiele kobiet i dzieci, zostało rannych. Także policja miała 10 rannych. O podobnych zajściach donoszą także z Filadelfji. Także i tam było kilkanaście osób rannych.

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Sobota, godz. 3: „Dziady“.
Sobota, godz. 8: „Faust“ (opera).
Niedziela, godz. 3'30: „Ludzie w hotelu“.
Niedziela, godz. 7'30: „Czarne Ghetto“.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Sobota, godz. 8 wiecz.: „Mezaljans“.
Niedziela, godz. 3'30 pop.: „Mezaljans“.
Niedziela, godz. 8 wiecz. „Roxy“.

—ooo—

Z TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH. W salonach Towarzystwa Wystawa pośmiertna śp. Mieczysława Adama Wysockiego, artysty-malarza o nieprzeciętnych zdolnościach twórczych, godna jest najwyższego zainteresowania. Odrębną salę zajmują ostatnie prace p. Henryka Langermana. Wystawa otwartą jest codziennie od godz. 10—15 popołudniu.

—ooo—

PRZEDSTAWIENIE 1-MAJOWE W TEATRZE WIELKIM PO NAJNIŻSZYCH CENACH

W niedzielę 1 maja o godz. 3.30 pop. odegraną zostanie w Teatrze Wielkim

„KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA“

w doskonałej inscenizacji Leona Schillera. Sztuka ta będąca atrakcją dotychczasowego sezonu teatralnego ściągnąć powinna do teatru jak największe rzesze. Bilety są już do nabycia w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy 2 i w Sekretarjacie partyjnym, przy ul. Rutowskiego 23 II p.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W piątek wieczorem usiłowała pozbawić się życia 23-letnia Katarzyna Bojko. Powodem rozpaczliwego kroku — podejrzenie o kradzież.

KREW NA PLACU MARJACKIM. W piątek o godzinie 2 nad ranem u wylotu ul. Kopernika i Placu Marjackiego doszło do krwawej bójki między Wilhelmem Jollesem a Michałem Tusiakiem, w czasie której Jolles zadał Tusiakowi szereg ciężkich ciasów nożem. Rannego w ciężkim stanie przewieziono do szpitala, zaś nożowca policja aresztowała.

BRAK MU TYLKO PARY KONI. — Czego się tak martwisz, że benzyna zdrożała? — Bo mam zapalniczkę i... kupiłem trąbkę automobilową... brak mi tylko jeszcze auta... Na pocieszenie więc p. Andreasika, któremu skradziono ze stajni (Obertyńska 16) uprząż na parę koni, koc i derkę, trzeba dodać, że podobno drożeje owies. Złodziejowi brak jeszcze koni, o które przecież jak ma uprząż łatwiej się jest postarać.

ROZCZAROWANY NA ŁÓŻKU. Łóżko służy nietylko w tym celu, aby przeciętny śmiertelnik zaznał słodkich objęć Morfeusza. Również jeśli spytać pierwszego z brzegu obywatela o łóżko, w pierwszym rzędzie odpowie, że urodził się w łóżku. Pozatem łóżko jest w bardzo wielu wypadkach, miejscem nieporozumień i zawodów. I tak aby nie być gołosłownym przytoczę, że na łóżka kradzieży przychwycono Książkiewicza Jana. Za łóżko zamienił więzienną pryczę. Kończę na łóżku, bo za wiele mógłbym na ten temat napisać.

TRUDNO CHODZIC BEZ SPODNI, a jeśli można chodzić bez spodni, to nie bardzo pozwala na taki strój z listkiem figowym policja. Ale co ma robić obywatel, który niema spodni i nie chce dostać się do ula? Odpowiedź prosta — postarać się o spodnie. Ale w tem sęk, że i tak dostaniesz się człeku do ula. Wymownym przykładem tego jest Jan Żytnicki, którego przyłapano na kradzieży spodni w sklepie Weisa Juljusza na pl. Krakowskim.

Przed procesem Gorgonowej

W ubiegły piątek obrońca Gorgonowej dr. Axer wniósł prośbę do prokuratury apelacyjnej o spowodowanie delegacji sądu pozaiwowskiego dla sprawy Gorgonowej. Prośbę obrońca motywuje tem, że część prasy lwowskiej rozpisuje się obszernie o sprawie Gorgonowej, urabiając opinję przeciw oskarżonej wśród obywateli m. Lwowa, z łona których rekrutuje się ława przysięgłych.

Wylatują óśki z wozu familji sanacyjnej w Dolinie

(Korespondencja własna)

Artykuł pod tytułem „Rządy p. Rappego w Dolinie“, zamieszczony dnia 8 kwietnia br. należy uzupełnić, w szczególności co do gospodarki sanacyjnej na terenie gminy miasta Doliny, której radę miejską w czerwcu 1930 roku rozwiązano, by jej mieszkańców uszczęśliwić tymczasowym zarządem z komisarzem emerytowanym „kapitanem“ Juljuszem Voelplem, sprowadzonym przez sanację z Rożniatowa.

O ile poprzednia rada miejska tworzyła i rozbudowywała miasto i miasto kosztem kilkuset tysięcy złotych zelektryfikowała, o tyle rządy p. Voelpla były systematycznem niszczeniem majątku gminnego i bujaniem mieszkańców.

Nabyte przez radę przed jej rozwiązaniem nawozy sztuczne, by poprawić i wzmóc wydajność 1600 morgów łąk i pastwisk gminnych, Voelpel zmarnował: — wagon wapna w rakarni rozwiał wiatr, zaś wagon tomasyny do dnia dzisiejszego stwardniał i leży w magazynie miejskim.

Na zarządzie sforsował przyznanie mu 650 zł. z tytułu kosztów przeniesienia ze Stanisławowa do Doliny, mimo że przyszedł z Rożniatowa i kwotę tę zaraz z kasy podjął, chociaż przeciw temu wniesiono protest do województwa, które uchwałę zarządu zniosło. Voelpel pieniędzy tych gminie nie zwrócił.

Na własną rękę zakupił w Bydgoszczy za kilka tysięcy złotych trutkę celem odszczurzenia miasta. Na mieszkańcach wymuszono złożenie zł. 900, chociaż trutki nie brali, bo szczurów nie było. Cały zapas trutki już zwietrzałej leży do dnia dzisiejszego w magazynie, a gminę wtrącono w kosztowny proces z firmą bydgoską, który przegra niewątpliwie i zapłaci grube koszta.

Rada miejska uchwaliła sprzedać 35 morgów gruntu, stanowiącego dobro gminne celem nabycia dla gminy za tę cenę stawu wraz z łąkami. Tej korzystnej dla gminy transakcji z powodu rozwiązania nie przeprowadziła. Wyręczył ją komisarz-kapitan z tą atoli różnicą, że łany sprzedał, a uzyskane z tego źródła pieniądze użył na rekonstrukcję wodociągu. — Roboty ziemne i to późną jesienią w porze słotnej oddał w przedsiębiorstwo szynkarzowi, który roboty te tak poprowadził, że miasto nie ma ani wodociągu, ani pieniędzy, ani stawu z łąkami, ani gruntów gminnych.

Bez uchwały zarządu wydzierżawił miejską rzeźnię drugiemu szynkarzowi.

Pecunia non olet. — P. Voelpel, nie mówiąc o kapitańskiej emeryturze i o znacznych poborach komisarza miasta, pobrał bez żenady znaczne sumy za rzekome pełnienie czynności sekretarza miejskiego. Zaprzęg gminny dla pogotowia ogniowego i robót gminnych przeistoczył dla prywatnej swej wygody na powóz do wyjazdu.

Jeżeli się doda stałe wartowanie pod drzwiami policjantów gminnych w czasie jego urzędowania i napchanie przez niego do magistratu protekcyjnych darmozjadów — można sobie wyobrazić, choćby z tych przykładowo przytoczonych faktów obraz jego niespełna dwuletniej gospodarki, rujnującej gminę i jej mieszkańców.

Rzecz dziwna, że p. Voelpel chwalił się i tumanił mieszkańców i władze, jak on to dobrze gospodarzy — podczas, gdy w rzeczywistości gmina brnęła w długi i operowała wekslami np. Polminowi za ropę i smary do elektrowni dłużną jest wzwyż 20.000 złotych.

P. Voelpel niebyle jaka figura — przecie to prezes powiatowy BB. Sanacja nie ma jednak szczęścia do Doliny i do prezesów. Przed nim prezesem BB był p. R. Gładyszowski, odznaczony krzyżem. Nieborakowi powinęła się noga, bo przypadkowo wyszło na jaw, że jako dyrektor gimnazjum od szeregu lat sprzeniewierzał systematycznie pieniądze szkolne. P. Voelpel oczywiście dopomógł go dobić, by po nim odziedziczyć berło prezesa sanacji, chociaż bez krzyża. Ale niestety i p. Voelpel pośliznął się.

Przed kilku dniami wydział powiatowy przeprowadził w magistracie lustrację — w następstwie której województwo usunęło go z magistratu i z komisarstwa. Mieszkańcy z radością i dużą ulgą powitali usunięcie Voelpla, odetchnęli świeżem powietrzem, wysłali deputację i wnieśli memorjał do starostwa i województwa z żądaniem przeprowadzenia wyborów do rady miejskiej, a na czas przejściowy zaproponowali inny skład zarządu, któryby wziął pełną odpowiedzialność na siebie za należyte zawiadywanie majątkiem gminnym.

Partja BB została stworzona i powołana do współpracy z rządem pomajowym marszałka J. Piłsudskiego. Tymczasem w Dolinie od czasu objęcia prezesury BB na tutejszy powiat przez Voelpla, partja ta zmieniła swoje zadanie i wytworzyła ciekawy i specyficzny stosunek do rządu i władz rządowych. P. Voelpel jako prezes BB, uważając się za zwierzchnika wszystkich tutejszych władz państwowych, skupił obok siebie ludzi bez moralnej wartości i odpowiedzialności i zwalczał zapamiętale tutejsze czynniki rządowe, mianowicie: starostwo, policję itp. — Najlepszym dowodem i jaskrawym przykładem tej jego destrukcyjnej roboty jest, że już po usunięciu go ze stanowiska komisarza gminnego chwali się, iż obalił starostę p. Rappego, którego ze starostwa dolińskiego już odwołano.

Również głośno się mówi, że p. Voelpel jako prezes BB, spowodował przeniesienie tutejszego komisarza policji Windaka, który w tych dniach ma odejść z Doliny. Sam p. Voelpel chełpi się, że jeszcze i dalszych naczelników tutejszych władz usunie.

Wobec tego rodzaju wytworzonych stosunków obywatele zapytują się, kto właściwie rządzi? — Z tych dzikich rozgrywek w łonie sanacji na terenie Doliny społeczeństwo nabrało niezłomnego przekonania, że jest to początek końca BB tem baczniej obserwując to niezwykłe zjawisko czuwa, by społeczeństwo, jako całość i dobro gminy i państwa z tej niepoczytalnej awantury możliwie najmniejszą poniosło szkodę.

Ludność nietylko Doliny, lecz i powiatu przechodzi istną mękę i plagę komisarską: Rożniatowowi narzucono komisarza gminnego także emerytowanego kapitana Alojzego Tręta, który po ujawnieniu, że na podstawie sfałszowanych dokumentów był kapitanem, a w rzeczywistości sierżantem, zbiegł w niewiadomym kierunku. Na Bolechów nasłano na komisarza gminnego również kapitana Lachowicza, który w kasie komunalnej zrobił panamę i już go niema.

Ludność z nadzwyczajną cierpliwością przypatruje się tym sanacyjnym wyczynom, jak widowisku cyrkowemu i wznosi błagania: „Od bezrobocia, głodu, wojny, Voelplów, Trętów i innych komisarzy — zachowaj nas Panie“.

Sanacyjną gospodarkę w Kasie chorych i bezprawne zwolanie sądu polubownego, by w imię dobra Kasy wyłudzić od niej 50.000 złotych z tytułu wybudowania gmachu Kasy w Dolinie, omówimy w następnym numerach

Mieszkańcy m. Doliny.

POD ADRESEM PREZYDJUM MIASTA I FIZYKATU. Na Łyczakowie, przy ul. Pijarów i św. Piotra, w realności probostwa gr. kat. dzierżawią ogród jacyś przedsiębiorcy, którzy gromadzeniem nawozu, śmieci i innych nieczystości, hodowlą bydła zatruwają powietrze całej okolicy. Nie można wprost okna otworzyć w sąsiednich domach, taki smród z tej realności się rozchodzi. W stajni urządzono mieszkania dla woźniców, ale zapomniano zbudować wychodek, wobec czego biedni ludzie w potrzebie nie mają się gdzie schronić. Możeby magistrat zaopiekował się tym rozsadnikiem wonnego powietrza a może i chorób.

BOA „UCIEKA“ OKNEM. Z domu nie wychodź nawet oknem, albo jeśli wychodzisz zamknij okno, bo przez otwarte okno zginąć może ci nietylko boa (aż dwie pary), ale nawet parasolka i szal jedwabny. Mógłby o tem, czy na ten temat powiedzieć p. Guterer Edward, który oblicza, że boa i szal przed stawiały wartość 700 zł.

WZOROWY PRACODAWCA. Otrzymujemy skargę, że dr. Fechen Emil pobił swoją służącą, a zdarzyło się to nie poraz pierwszy, że ta musiała uciekać od swego „chlebodawcy“. Sprawa oprze się o sąd, bo chyba minęły bezpowrotnie te czasy, kiedy pracodawca był panem życia i śmierci swojej służby. Dziwne, że tego nie wie człowiek z dyplomem inteligencji, adwokat. Tem więcej zasługuje na napiętnowanie.

—ooo—

Z TEATRU

—o—

Teatr Nowości „LADY CHIC“, operetka w 3 akt.

Operetkę tą, wystawioną już przed kilku laty we Lwowie, należy zaliczyć do jednej z najlepszych w ostatnich latach. Partje muzyczno-wokalne stosunkowo nieliczne są miłe i melodyjne, zaś libretto posiada bardzo żywą akcję, obfitującą w wiele sytuacyj, pełnych humoru, zabawnych „pomyłek“ i „nieporozumień“. Fabuła oparta jest na „quiproquowym“ pomyśle zgrabnie przeprowadzonym i urozmaiconym „niespodziankami“ — tak, że operetka ta w porównaniu z ostatnio wystawianemi w „Nowościach“ jest utworem pierwszej klasy, posiadającym wszelkie warunki powodzenia.

Zespół wywiązał się ze swego zadania pierwszorzędnie, tem bardziej, że podział ról i rozplanowanie akcji jest tego rodzaju, że wszyscy aktorzy mają role do popisu.

Rolę tytułową kreowała p. Ewa Nastor, która odniosła duży sukces. Warunkami zewnętrznemi i grą, pełną werwy i temperamentu — zdobyła publiczność, mimo, iż posiada słaby głos i jej część wokalna wypadła naogół blado. Kapitalnym w każdym calu był p. Horski, który grą swoją i kawałami rozśmieszał publiczność do łez. P. Szczawiński stworzył świetny i utrzymany w tonie typ maharadży.

Poza wymienionymi, do powodzenia całości przyczynili się p. Szosland w swojej znakomicie ujętej roli groteskowej Pipsa, p. Zayenda, p. Poleska i in.

Część choreograficzna bez zarzutu.

Jedynym minusem jest późne rozpoczęcie przedstawienia, czego w przyszłości należy bezwarunkowo unikać.

X.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SKAZANIE SPRAWCÓW KRADZIEŻY W MUZEUM OSSOLIŃSKICH

Przed niedawnym czasem głośną była we Lwowie afera systematycznej kradzieży przedmiotów wartości archiwalnej, popełnianej w muzeum naukowem im. Ossolińskich. Dochodzenia wykazały, że kradzieży tych dopuszczał się Władysław Stankiewicz, student gimnazjalny i Tadeusz Cieślik, zredukowany urzędnik pocztowy. W piątek stanęli oni przed sądem i skazani zostali każdy na trzy miesiące więzienia.

UWOLNIENIE W SPRAWIE O ZNIEWOLENIE

Przed lwowskim sądem stanął wczoraj ślusarz kolejowy, Stanisław Bryk, oskarżony o zniewolenie kobiety. Było to przed kilku tygodniami. — Bryk spacerował w okolicy tak zw. „Góry hycla“. Na górze tej siedziała w towarzystwie szeregowca Helena M. W pewnej chwili jakiś sierżant przystąpił do szeregowca i oświadczył, że aresztuje go. Szeregowiec zbiegł, a sierżant zainteresował się gorliwie kobietą, usiłując ją zniewolić. Helena M. zdołała się jednak uwolnić z rąk sierżanta, a następnie zetknęła się ze spacerującym Brykiem... Sąd po przeprowadzonej rozprawie uwolnił Bryka od winy i kary.

TUR LWÓW.

W sobotę 23 bm. godzina 19 w Związku pracowników komunalnych wieczór dyskusyjny pod kier. tow. R. Froehlicha na temat „Związek zawodowy klasowy a stronnictwa polityczne“.

TUR BORYSŁAW.

W niedzielę 24 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w Domu Robotniczym odczyt tow. Dra Ludwika Grossfelda „Czy kara śmierci jest usprawiedliwiona?“.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS — DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE. W poniedziałek 25 bm. o godz. 7 wiecz. zebranie: 1) Referat tow. Hausnera o sytuacji politycznej i gospodarczej. 2) 1 Maja i sprawy organizacyjne.

PORADNIA TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II p.) w II kole TUR czynna we wtorki punktualnie o godz. 6 pop. Lekarka specjalistka udziela bezpłatnej porady wychowawczej matkom, których dzieci kłamią, są krnąbrne, leniwe, dokuczliwe, nerwowe i wogóle trudne do prowadzenia. Dzieci poprzednio zgłoszone mają pierwszeństwo.

RADJO LWOWSKIE

Sobota, 23 kwietnia

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Szkolny poranek radjowy: „Obrona Trembowli“. słuchowisko zespołu szkolnego z udziałem uczniów gimnazjum w Trembowli. 12.45: Gramofon. 14.55: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna. 15.20: „Święty Jerzy“ radjonowela. 15.50: Audycja dla chorych. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Koncert orkiestry lekkiej. 17.10: „Jak zwalczać głuchotę“. 17.35: Audycja: „Instrumenty i głos ludzki w muzyce“. 18.05: Słuchowisko dla dzieci starszych. 18.30: Mały koncert. 18.50: Rozmaitości. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza 19.25: „Telefon“ — pogadanka. 19.40: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: „Na widnokręgu“. 20.15: Muzyka lekka. 21.55: Feljeton p. t. „Ludzki konserwatyzm“ 22.10: Utwory Chopina. 22.40: Dodateek do dziennika radjowego. 22.50—24.00: Retransmisje zagraniczne.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Jej ekscelencja Miłość“.
CASINO: „C. k. rezerwista“.
CHIMERA: „Pix Jana“ (Bebe Daniels).
GRAŻYNA: „Kochanek o północy“ (Janette MacDonald).
KOPERNIK: „Przygoda miłosna“.
LEW: „Harry Peel: Wszystko dla dziewczynki“.
LUNA: „Kawalerowie nocy“ i „Rycerze miłości“.
MARYSIEŃKA: „Przygoda miłosna“.
MIRAŻ: „Dwaj malcy“ — dwie serje razem.
OAZA: „Miłość w pustyni“.
PALACE: „Szanghaj-ekspress“.
PAN: „Rozwódka“ i „Laurel i Hardy“.
PROMIEŃ: „Triumf miłości“.
SŁOŃCE: „Matka, niewolnica i kochanka“.
STYLOWY: „Nibelungi“ i „Zemsta Krymhildy“.
UCIECHA: „Harry Peel: Czarny Pierrot“ i arcywesoła komedja.

OGŁOSZENIA

Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Oszczędności i Kredytu w likwidacji w Turce n/Str.

Stow. zarejestr. z ogr. por.

odbędzie się dnia 30 kwietnia 1932 o godz. 5 popołudniu w domu p. A. Lorberbauma ul. Legjonów z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie likwidatora i Rady Nadzorczej z czynności i rachunków za lata 1929, 1930 i 1931 i udzielenie absolutorjum.

2) Przedłożenie bilansu za lata 1929, 1930 i 1931.

3) Sposób pokrycia niedoborów powstałych od roku 1929 do roku 1932.

4) Wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się o godz. 6 wieczorem drugie Walne Zgromadzenie bez względu na ilość obecnych.

Likwidator: **Berisch Lorberbaum.**

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.